



„Oto ja czynię rzecz nową:  
już się rozwija,  
czy tego nie spostrzegacie?”

(Iz 43,19)

Siostry i Bracia w Chrystusie,  
Za nami pozostały już te najurokliwsze  
ze świąt roku kościelnego, Święta Bożego  
Narodzenia, o których poeta Jan Kasprowicz  
w swym wierszu „Przy wigilijnym stole” tak  
pisał:

Przywigilijnymstolełamiącopletekświęty,  
Pomnijcie, że dzień ten radosny,  
w miłości jest poczęty; (...)

Sercem Go przyjąć gorącym,  
na ścieżaj otworzyć wrota –  
Oto, co czynić wam każe Miłość  
– największa cnota.

W tej i z tą miłością pragniemy w imieniu  
Diakonii Polskiej złożyć Wam, Siostry i Bra-  
cia, serdeczne podziękowania za cały minio-  
ny rok, za otwarte dla naszej Diakonii serca  
i wspieranie projektów, które realizowali-

## Życzenia wzrostu

śmy, by wesprzeć tych najmniejszych na-  
szych braci.

Dziękujemy wszystkim współpracowni-  
kom w dziele Diakonii – w na-  
szych parafiach, diecezjach i na  
szczeblu centralnym.

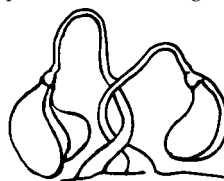
Bóg umiłował świat, umiło-  
wał człowieka – oto jest najcu-  
downiejsza i najradośniejsza  
wieść, która w Boże Narodzenie głoszona  
była na całym świecie, wieść, w którą szczod-  
rze zaopatrzeni, wchodzimy w nieznany no-  
wy rok. Ten nowy rok leży przed nami jak  
biała nie zapisana karta, na której czynimy  
swoje adnotacje, uwagi, zapisujemy, czy też  
zapisać chcemy swoje plany i marzenia.

Nasz Pan ustami proroka Izajasza zapew-  
nia nas: *Oto ja czynię rzecz nową: już się*

*rozwija* i z niejaką naganą pyta dalej: *czy*  
*tego nie spostrzegacie?* Ten Bóg wcielony,

którego odnajdujemy w Betlejem, posłany  
od Ojca, który ukochał człowie-  
ka, daje nowy początek, pozwala  
rozpocząć jeszcze raz wszystko  
od nowa, nawet jeśli pozostaje  
balast poprzednich doświadczeń.  
Daje wzrost, także naszym  
zamierzeniom, daje i przywraca nadzieję,  
towarzyszy wędrowce przez nieznany nowy  
rok. Możemy mieć pewność, że w ten nowy  
rok nie wejdziemy sami, lecz z Jego pomocą,  
w Jego rękę.

Niechaj to pytanie: *Czy tego nie spostrze-  
gacie?*, które brzmi trochę jak nagana dla  
naszej krótkowzroczności, braku refleksji,  
nie zniechęca nas do wzrostu i poszukiwań,



## Nie iść drogą klapsa

– refleksja na koniec akcji Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom 2006

W Wigilię Bożego Narodzenia  
zakończyła się kolejna, siódma już,  
wspólna akcja ekumeniczna trzech  
organizacji charytatywnych: *Diako-  
nii* Kościoła Ewangelicko – Augs-  
burskiego w RP, *Caritas* Kościoła  
Rzymskokatolickiego i *Eleos* Pol-  
skiego Autokefalicznego Kościoła  
Prawosławnego.

W wielu domach na świątecznych  
stołach zapłonęły świece, małe lub  
duże z biało-niebieskim emblema-  
tem diakonii. Być może wiele osób  
zakupiło świece jako prezent świą-  
teczny, ładną ozdobę stołu, okna lub  
wieńca adwentowego. Może też za-  
kupowi takiej świecy towarzyszyło  
przyjemne uczucie, że komuś w ten  
sposób pomożemy.

Hasłem przewodnim tegorocznej  
akcji było „Dzieciństwo bez przemo-  
cy”, temat trudny, mało świąteczny,

może dla niektórych niepasujący do  
radosnego przesłania Bożego Naro-  
dzenia. A może właśnie przez ten dy-  
sonans, zgrzyt w zestawieniach słów:  
przemoc, dzieciństwo, Boże Naro-  
dzenie, dzieciątko Jezus, należało go  
poruszyć właśnie teraz?

W Święta Bożego Narodzenia  
chciałoby się zobaczyć świat pięk-  
niejszym, lepszym, mówić o rze-  
czach przyjemniejszych, oderwać się  
od trudnej rzeczywistości. W święta  
zasadniczo chcemy być lepsi, po co  
więc mówić o tej mniej przyjemnej,  
słabej stronie naszej natury? Czy nie  
lepiej, na ten czas chociaż, przemil-  
czyć przykre sprawy, wrócić do nich  
później, poddać się natomiast przy-  
jemnemu nastrojowi Świąt, wspoma-  
ganemu przez zastępy pracowitych  
marketingowców, także marketin-  
gowców od świąt? Wszystko w nas

niemalże skłania się w tym kierunku.  
A jednak...

Kupując świecę, musimy wie-  
dzieć, że towarzyszy jej nieustannie  
hasło „Dzieciństwo bez przemocy”,  
towarzyszą obrazy dzieci, które po-  
znają świat od tej mniej pięknej stro-  
ny, które żyją w przeświadczeniu,  
że nie zasługują na nic lepszego jak  
tylko karę i które tej kary doświad-  
czają w wielu przypadkach na co  
dzień, tak że stała się ona dla nich  
codziennym, twardym chlebem. To  
nie musi być obrazek z tzw. trudnych  
i patologicznych rodzin. Wymyślne  
kary psychiczne stosuje się także  
w „ładnych” domach. Bo na dzie-  
ciach najłatwiej wyładować swoje  
własne frustracje, niezadowolenie  
i porażki życiowe. Bo czy może  
być klaps dany z miłości? Dla do-  
bra dziecka? To bardzo ryzykowne

niech raczej będzie impulsem i życzliwym przypomnieniem. Miejsmy oczy i serca otwarte na wszelki wzrost wokół nas i w nas samych, także ten najmniejszy i najskromniejszy – on także jest cenny i ważny.

Przed nami wiele wyzwań diakonijnych, wiele pomysłów i projektów. Bez Waszego, Drogie Siostry i Bracia, wsparcia i pomocy, zarówno w modlitwie, jak i dzięki ofierze, nie będzie możliwy także dalszy wzrost dzieła Diakonii, wzrost dzieła pomocy dla tych najmniejszych, których zawsze będziemy mieć wśród nas. Ten wzrost szczególnie polecamy Waszym modlitwom.

Przed nami nowy – 2007 rok. Nie wiemy, jaki on będzie, jaki będzie jego wzrost i co nam przyniesie. Jedno wiemy na pewno: jeśli oddamy się w Bożą opiekę i Jego prowadzenie, będzie on dla nas szczęśliwy i pomyślny. Tego zaufania w Boże prowadzenie i wzrost, który On sam sprawia, życzymy Wam wszystkim na każdy dzień roku.

Wasi w Chrystusie,

*biskup*  
Ryszard Bogusz  
prezes Diakonii Kościoła

*Wanda Falk*  
dyrektor generalna  
Diakonii Kościoła

stwierdzenia i nauki, wiem jednak, że dla wielu chrześcijan bezsporne. Ja jednak wolałabym wybrać inną drogę nauki, nie wchodzić na drogę klapsa, którą potem jest bardzo trudno opuścić. Nie wiem, czy posłuszeństwo i respekt, które w ten sposób chcemy osiągnąć, będą prawdziwe, czy też okazywane po prostu ze strachu.

Ale wróćmy do świecy, która już od wielu lat jest stałym elementem także mojego stołu. Nie chcę uciekać w tym roku od tego nieprzyjemnego tematu i mówić, że mnie on zupełnie nie dotyczy, że jestem zupełnie „czysta”. Kupując świecę wiem, że mogę wesprzeć – poprzez różne projekty diakonijne – dzieci, których

## Wielki pożytek z małego procentu

To hasło kampanii promocyjnej Diakonii Kościoła Ewangelicko – Augsburgskiego w Polsce zachęcającej do przekazywania 1% podatku dochodowego na rzecz jej działalności. Celem kampanii jest nie tylko popularyzacja wiedzy i zbudowanie pozytywnego klimatu wokół idei 1%, ale przede wszystkim rozbudzenie poczucia odpowiedzialności za innych i uświadomienie znaczenia nawet tak niewielkiego procentu dla organizacji pożytku publicznego.

Diakonia Kościoła, która od wielu lat prowadzi i wspiera najróżniejsze projekty i formy pomocy dla ludzi najbardziej potrzebujących: starszych, niepełnosprawnych, dzieci, doświadczających przemocy, uzyskała status organizacji pożytku publicznego z dniem 25 lipca 2006 roku.

(dal)

dzieciństwo nie jest najpiękniejsze i najszczęśliwsze, ale być może jeszcze nie jest za późno...

Kupując tę świecę, z takim a nie innym przesłaniem, chcę nad nim rozmyślać także w kontekście własnego życia, wychowania swoich dzieci, sprawiać, by ich dzieciństwo było mądrze przeze mnie prowadzone.

Wierzę, że to jest moje zadanie w tej chwili i jedna z najważniejszych rzeczy, jakie mogę przekazać moim dzieciom, wyposażyć je na przyszłość i sprawić, by wyrosły na pewnych swej wartości, mądrych i przyzwoitych ludzi.

(dal)

Od 2003 roku istnieje możliwość odpisania od podatku 1% na rzecz organizacji pożytku publicznego. Skąd ta nowa idea?

– Odpis 1% to nowe rozwiązanie, do tej pory nie znane ani podatnikom, ani organizacjom społecznym w Polsce. Idea ta na grunt polski została przeniesiona bezpośrednio z Węgier, gdzie odpis 1% funkcjonuje od 1996 roku. Przykład węgierski był także inspiracją dla innych krajów Europy Środkowej, takich jak Słowacja, Rumunia, Litwa (w tym przypadku jest to nawet 2% podatku). W Polsce mechanizm 1% wprowadzony został ustawą „Przepisy wprowadzające ustawę o pożytku publicznym i o wolontariacie” z dnia 24 kwietnia 2003 r. Tego samego dnia wprowadzono też w życie „Ustawę o pożytku publicznym i wolontariacie”. Obie mają niebagatelne znaczenie dla funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju, gdyż regulują zasady współpracy organów administracji rządowej z tzw. „trzecim sektorem”, czyli różnego rodzaju organizacjami pozarządowymi, tworzonymi dobrowolnie i działającymi w celach niezarobkowych na rzecz wspólnego dobra. Wprowadzone w obu ustawach rozwiązania, w tym również mechanizm przekazywania 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego, były efektem wieloletnich prac, trwających już od 1995 r.

**Jaki ma być cel tej idei? Dlaczego mamy wpłacać ten jeden procent na rzecz jakiejś organizacji?**

– Wprowadzając tę ideę w Polsce, upatrywano w niej szansę na wzmocnienie instytucji społeczeństwa obywatelskiego, na „nauczenie” społeczeństwa zachowań filantropijnych, czy wreszcie na większe zaangażowanie ludzi w działanie na rzecz dobra wspólnego. Dzięki mechanizmowi 1% możemy świadomie zdecydować o tym, na jakie konkretne cele przeznaczona zostanie część płaconego przez nas podatku dochodowego. Jedyne ograniczenie w tym zakresie, to konieczność przekazania środków wyłącznie organizacjom pożytku publicznego, a więc takim, które speł-



# Krótką rozmowa o jednym procencie

niają określone w ustawie wymagania i wpisane zostały do Krajowego Rejestru Sądowego jako organizacja pożytku publicznego. Musimy też pamiętać, aby dokonać wpłaty na rachunek bankowy wybranej organizacji jeszcze przed złożeniem zeznania podatkowego, ale nie później niż do dnia 30 kwietnia 2007 r. oraz zachować dowód wpłaty. Z dowodu tego wynikać powinno w szczególności: imię i nazwisko oraz adres wpłacającego, a także kwota wpłaty i nazwa organizacji pożytku publicznego, na której rzecz wpłata została dokonana. Następnie należy obliczyć podatek i pomniejszyć go o kwotę dokonanej wpłaty, ale nie więcej niż o 1% podatku należnego, wynikającego z zeznania podatkowego. Procedura ta jest trochę skomplikowana, dlatego dobrą wiadomością jest to, że w wyniku ostatniej nowelizacji ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, od 2008 r. jeden procent podatku przekazywał będzie, na nasz wniosek, naczelnik urzędu skarbowego, wybranej przez nas i wskazanej w zeznaniu podatkowym organizacji pożytku publicznego.

## Co kryje się pod nazwą organizacja pożytku publicznego?

– Organizacje pożytku publicznego, do których należy również od 2006 r. Diakonia Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego w Polsce, są to organizacje pozarządowe szczególnego rodzaju. Nie każda bowiem organizacja może uzyskać ten status.

Organizacje pożytku publicznego, tak jak i inne organizacje pozarządowe, realizują zadania publiczne w sferze społecznej, do której należą między innymi: pomoc społeczna, opieka zdrowotna, edukacja, ochrona dóbr kultury, ekologia, pomoc ofiarom ka-

życzek ani nie wykorzystywać majątku na rzecz członków, członków organów lub swoich pracowników. Organizacje pożytku publicznego mają ponadto obowiązek sporządzać roczne sprawozdanie merytoryczne ze swojej działalności oraz sprawo-

zдание finansowe, a także je publikować. W związku ze wspomnianymi powyżej wymaganiami, wpływ z 1% naszych podatków organizacje pożytku publicznego muszą w całości przeznaczyć na sfinansowanie prowadzonej przez siebie działalności statutowej, w przeciwnym wypadku ryzykują utratą tego szczególnego statusu. Lista wszystkich organizacji pożytku publicznego znajduje się na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości [www.ms.gov.pl](http://www.ms.gov.pl). Przed wpłatą konieczne należy sprawdzić, czy organizacja, której chcemy przekazać 1% naszego podatku, znajduje się na tej liście.

## Czy warto wchodzić w to obliczanie przy małych sumach?

Myślę, że zawsze warto. Wszystkich osób płacących podatek dochodowy jest w Polsce ok. 23 mln. W 2005 r. swój 1% podatku przekazało organizacjom pożytku publicznego

tylko niewiele ponad 1 mln podatników, co dało razem kwotę przekraczającą 61 mln złotych. Już te liczby pokazują, jaką siłę ma ten mały znaczący – jak by nam się mogło z początku wydawać – 1%.

na pytania odpowiadała Ewa Śliwka,  
prawnik i dyrektor

Kancelarii Konsystorza

Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego w RP  
rozmawiała: Danuta Lukas

**wielki pożytek  
z małego procentu**



„Zaprawdę powiadam wam,  
cokolwiek uczyniliście jednemu  
z tych najmniejszych moich braci,  
mnie uczyniliście.”  
Mt 25,40

Będziemy się czuli wyróżnieni, jeśli przekazecie nam Państwo  
1% waszego podatku. Ten 1% trafi na pewno we właściwe ręce:  
bliźniego w konkretnej potrzebie.

Diakonia Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w RP  
Ul. Miodowa 21, 00 - 246 Warszawa  
[www.diakonia.org.pl](http://www.diakonia.org.pl)  
Bank PEKAO S.A. I O/Warszawa 78124010371111000006931384

tastrof itp. Muszą one jednak spełniać jeszcze szereg dodatkowych wymagań, w tym m.in.: prowadzić działalność statutową na rzecz ogółu społeczności i cały osiągnięty dochód przeznaczać na tę działalność, nie prowadzić działalności gospodarczej albo prowadzić ją w rozmiarach służących realizacji celów statutowych, posiadać statutowy kolegialny organ kontroli lub nadzoru, nie udzielać po-

# Potrzebujemy siebie bardziej niż dotąd

– rozmowa z ks. dr. Reinhardem Witschke, byłym dyrektorem Diakonisches Werk Rheinland (Dzieło Diakonii Ewangelickiego Kościoła Nadrenii) i ks. Wolframem Fröhlichem, byłym dyrektorem wykonawczym ds. diakonii parafialnej i kontaktów z mediami

**Jaki jest cel tej wizyty w Polsce?**

**Ks. Wolfram Fröhlich:** Celem tegorocznej wizyty w Kościele Ewangelicko – Augsburskim w Polsce było zapoznanie się z problematyką diecezji mazurskiej. Wiele na ten temat usłyszeliśmy już od biskupa Rudolfa Bażanowskiego, tym razem mogliśmy z nim odwiedzić różne zakątki diecezji i na własne oczy przekonać się, jak diecezja się rozwija i jakie problemy są najbardziej aktualne. Dla mnie osobiście była to też podróż sentymalna, ponieważ mogłem odwiedzić Mrągowo, gdzie wychował się mój dziadek, a także wygłosić kazanie w tamtejszym kościele. Było to dla mnie wielkie przeżycie.

Podczas pobytu na Mazurach mieliśmy też możliwość uczestniczyć w diecezjalnej konferencji księży. To było także bardzo ciekawe doświadczenie. Na podstawie różnych wypowiedzi i sprawozdań, które usłyszeliśmy, przekonaliśmy się, że diecezja mazurska ma bardzo dobrze rozwiniętą działalność diakonijną.

**W jaki sposób zawiązały się kontakty pomiędzy Diecezją Mazurską a Diakonisches Werk Rheinland?**

**Ks. dr Reinhard Witschke:** Ta współpraca rozpoczęła się już w latach 50. Istnieje w naszym archiwum relacja z podróży w 1959 roku do Polski. Rozpoczęło się oczywiście od organizowania paczek żywnościowych, odzieżowych, najpierw poprzez kontakty indywidualne, potem poprzez parafie.

Z czasem nasza współpraca zaczęła nabierać tempa. Zobaczyliśmy, jakie mamy możliwości i potrzeby, co warto wspólnie robić, nad czym pracować. Chcieliśmy rozwijać takie projekty, które umożliwiłyby pomoc w uzyskiwaniu samodzielności.

**Co się zmieniło przez ten czas?**

**R. W.:** Tu nasuwa mi się refleksja i spostrzeżenie, że jest nas w Niemczech coraz mniej. Pomagamy, ale stajemy się coraz biedniejsi. Niektóre z waszych problemów stały się naszymi problemami. My też musimy zacząć dokarmiać dzieci w niektórych szkołach, zwłaszcza w dużych miastach. W pewnych sprawach, strukturach, upodobniliśmy się do siebie. Do Niemiec przyjeżdżają kobiety z Polski, które wspaniale opiekują się starszymi ludźmi. Są współczujące, zaangażowane, pełne taktu. Dla ich rodzin w Polsce, a zwłaszcza ich dzieci oznacza to jednak, że mama przez sześć tygodni jest w domu nieobecna.

**Jaka jest refleksja na przyszłość?**

**R. W.:** Myślę, że dla naszych dalszych kontaktów na pewno nadal bardzo ważne są takie pojęcia, jak porozumienie, pojednanie, zwłaszcza w obecnej, trudnej sytuacji politycznej między naszymi krajami. Od kilku lat mieści się w tej tematyce także wolaontariat. Myślę, że bardzo ważne jest, by pojednanie i wola wzajemnego porozumienia się praktykowane były na gruncie młodości, kontaktów między młodymi ludźmi. Jest to wspaniała inwestycja na przyszłość! Wielu młodych ludzi z Niemiec przyjeżdża do Polski, uczy się języka polskiego, poznaje nowy kraj i ludzi, inną kulturę i spojrzenie na świat. Wyjeżdżają stąd z innym nastawieniem, bogatsi o nowe doświadczenia, refleksje.

Myślę, że nasza dalsza współpraca jest szczególnie ważna w obliczu poszerzającej się Europy. Wydaje mi się, że nadszedł teraz taki czas, gdy potrzebujemy siebie bardziej niż dotąd: wzrastamy przecież we wspólnym domu, razem szukamy odpowiedzi



Ks. dr Reinhard Witschke i ks. Wolfram Fröhlich przed kościołem ewangelickim w Giżycku

na nowe pytania i wyzwania, które niesie z sobą rzeczywistość, choćby w zakresie bioetyki.

**Czy w tym tak różnorodnym domu europejskim jest możliwe znalezienie wspólnej podstawy do dyskusji?**

**R. W.:** Czy uda nam się porozumieć w trudnych kwestiach? Czy znajdziemy wspólną podstawę do dyskusji? Jako Kościoły we wspólnej Europie powinniśmy jej wzrost jeszcze intensywniej wspierać, chociażby na poziomie Euroregionów, gdyż rola Kościołów w tym procesie wzrostu jest bardzo ważna. Kościół powinien stać ponad podziałami politycznymi, narodowymi tonami, jakie np. pojawiły się w Polsce, czy też jakie dochodzą do głosu w niektórych częściach Niemiec.

# Kultura, język i ludzie

– nowi wolontariusze o sobie i swoich oczekiwaniach

*Rozpoczął się właśnie dziewiąty rok, odkąd Diakonia Kościoła Ewangelicko – Augsburgskiego w RP bierze udział w międzynarodowym programie wolontariatu, przez pierwsze dwa lata w ramach European Diaconal Year Network (EDYN), a następnie w ramach European Voluntary Service (EVS).*

Z ramienia Diakonii Kościoła jako organizacji wysyłającej za granicę wyjechało ok. 75 wolontariuszy, do takich m.in. krajów, jak: Dania, Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Wło-

chy i inne. Z kolei w Polsce gościliśmy dotychczas 36 osób, głównie z Niemiec i głównie wolontariuszki. Jako organizacja goszcząca Diakonia Kościoła oferowała wolontariat m.in. w następujących placówkach: Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych we Wrocławiu (CeKiRON), Ewangelickie Centrum Diakonii „Tabita” w Konstancinie-Jeziorniej, Ewangelicki Diakoniat Żeński „Eben-Ezer” i Centrum Misji i Ewangelizacji w Dziegiełowie, biuro Diakonii Kościoła w Warszawie, Prawosławne Dzieło Miłosierdzia „Eleos” w Białymstoku, Dom Opieki Kościoła Baptistów „Nasz Dom” w Białym-

stoku, Gmina Żydowska we Wrocławiu, oraz parafiach ewangelickich: w Bładnicach, Łodzi, Świętej Trójcy w Warszawie, w Karpaczu, Dziegiełowie.

W 2006 r. do Polski przyjechało na 10-miesięczny wolontariat (wrzesień 2006 – czerwiec 2007) sześć wolontariuszek z Niemiec: Kira, Pauline, Kathrin, Kamila, Julia i Lisa. Poniżej ich krótkie wypowiedzi o sobie i swoich oczekiwaniach, z których być może wiele się spełniło, ponieważ niebawem znajdą się już na półmetku swojego wolontariatu. Więcej informacji na temat wolontariatu można znaleźć na: [www.diakonia.org.pl](http://www.diakonia.org.pl).

**W. F.:** Czymś bardzo ważnym jest nawiązywanie partnerstwa pomiędzy okręgami, miastami. I tak np. Północna Nadrenia Westfalia ma partnerstwo z Katowicami i francuskim Lille, Nadrenia Palatynat z Opolem. Nasze miasta coraz bardziej żyją tymi kontaktami, rodzi się wspólna świadomość i odpowiedzialność europejska, odpowiedzialność za wspólny dom, jakim jest Europa.

**R. W.:** Rodzą się dalsze pytania: Jak uczyć tej wspólnej odpowiedzialności, a następnie wspierać ją i promować, tak by w pewnym sensie zapanowała na nią moda? Jak możemy wzmacniać nasze wspólne chrześcijańskie i europejskie dziedzictwo bez negowania wpływów żydowskich i muzułmańskich?

Pytań jest naprawdę wiele. To są niemal naglące kwestie, które wymagają podjęcia, szukania odpowiedzi na nie, współpracy i dyskusji. Te wszystkie pytania są także częścią naszego partnerstwa. Potrzebujemy partnerstwa, bo to wynika z naszej historii. Potrzebujemy partnerstwa ze względu na wspólną Europę.

**Dziękuję za rozmowę.**

rozmawiała: Danuta Lukas



Wolontariuszki podczas seminarium dla wolontariuszy w Warszawie we wrześniu 2006 r.

## Pauline Starke

Mieliśmy do wyboru trzy miejsca na wolontariat. Moim marzeniem była Szwecja. Kiedy jednak z organizacji zadzwoniono do mnie z pytaniem, czy chcę jechać do Polski, pomyślałam: czemu nie? Wie się tak mało o sąsiadach, a ja mieszkam koło Görlitz. Decydując się na wolontariat, chciałam przede wszystkim dalej się rozwijać, zdobyć nowe doświadczenia, nie iść tak od razu do szkoły. Mam nadzieję, że wolontariat pomoże mi stać się bardziej samodzielną. Praca w CeKiRONie sprawia mi wiele radości, mieszkam też u miłej rodziny.

## Kamila Witas

Pochodzę z Polski, gdyż tu się urodziłam i przez kilka pierwszych lat życia mieszkałam. Wolontariat to dla mnie wspaniała idea. Europa jest taka mała, a jest tyle różnic między nami. Chciałabym podczas wolontariatu poznać swoje korzenie, kraj, z którego pochodzę. Cieszę się, że znam już język, dzięki temu mogę być bardziej pomocna. Mam nadzieję, że dzięki wolontariatowi poznam lepiej polską historię, może też dużo zobaczę, bo tak niewiele widziałam.

Moje oczekiwania właściwie się już po części spełniły: poznałam ciekawych ludzi. Praca w Ewangelickim Ośro-

# Mój wolontariat europejski

## – ciekawy start w dorosłe życie?

O Wolontariacie Europejskim dowiedziałem się zupełnie przypadkowo dzięki równie przypadkowo poznanej koleżance z mojego wydziału. Zaczęła mi opowiadać o planowanym przez siebie rocznym wyjeździe do Włoch, gdzie miała pracować z osobami będącymi nosicielami wirusa HIV. Zaciekawiony, zadałem więcej pytań dotyczących tym razem organizacyjnej strony wyjazdu – i tak właśnie w moim życiu pojawił się EVS. Byłem wtedy studentem III roku stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim i za sobą miałem już pewne doświadczenie w pracy wolontariackiej, ale polegała ona głównie na pomaganiu w bieżącym prowadzeniu biura organizacji.

Tymczasem od dawna jednak marzyłem o podobnym wyjeździe za granicę. Szczególnie mocno (już od czasów licealnych) chciałem poznać Francję – jej kulturę, jej mieszkańców z ich zwyczajami. Kiedy Kasia zaczęła mi więc opowiadać o tym, co ją czeka w Mediolanie, pomyślałem, że

być może jest to właśnie także i moja szansa?

Poszukiwanie swojego projektu rozpocząłem – zapewne jak każdy – od przeglądania zawartości bazy danych na stronie internetowej. Projektów było tak dużo... Kolejnym krokiem było nawiązanie kontaktu z organizacją wysyłającą – zwróciłem się zatem do Diakonii Kościoła Ewangelicko – Augsburgskiego w Polsce. Od października 2003 do marca 2004 moja koordynatorka wysyłała maile, ale wśród rzadkich odpowiedzi nie było żadnej organizacji francuskiej. Byłem już prawie zdecydowany na wyjazd do Walii, kiedy niespodziewanie pojawiła się wiadomość z Lyonu. Potem wydarzenia potoczyły się już bardzo szybko. Kwiecień, maj i oczekiwanie na decyzje komitetów selekcyjnych, sesja letnia na uniwersytecie, początek wakacji. Kiedy otrzymałem zaproszenie na szkolenie przedwyjazdowe do Łodzi, nie byłem ciągle do końca przekonany, że projekt został zaakceptowany, ponieważ or-

ganizacja goszcząca nie powiedziała mi dotąd tego wprost. Tak więc ostateczne potwierdzenie wyjazdu (zaprojektowanego na koniec września 2004 roku) otrzymałem telefonicznie od rodziców, kiedy byłem na wakacjach z przyjaciółmi w Czarnogórze – do dziś pamiętam ten moment, kiedy siedzieliśmy w kawiarni, czekaliśmy na obiad... Byłem szczęśliwy, że jednak jadę!

Wyjazd do Lyonu nastąpił w pierwszych dniach października 2004 roku. To była moja pierwsza podróż samolotem. Na lotnisku przywitani mnie mój koordynator ze swoim psem i moja przyszła współlokatorka Stephanie ze Szwecji. Była nas trójka, ale Madalina z Rumunii dotarła dopiero dwa miesiące później. Mieszkaliśmy razem, w trójkę, w wynajętym mieszkaniu na obrzeżach miasta. Było rewelacyjnie! Wspólne zakupy, wspólne gotowanie (czasami), wspólne wieczory pełne śmiechu i doskonałej zabawy. Jednocześnie wspólne życie pod jednym dachem było prawdziwą

ku Diakonii „Tabita” też mi się podoba. Może kiedyś w przyszłości zajmę się bardziej Polską? Teraz cieszę się, że nauczę się lepiej pisać po polsku.

### Kathrin Heidenreich

Pracuję jako wolontariuszka w baptystycznym Domu Opieki „Nasz Dom” w Białymstoku. Ja też chciałam wyjechać za granicę, żeby mieć przerwę pomiędzy szkołą a studiami.

Ubiegałam się o wyjazd na wolontariat do Szwecji, Danii lub Polski. Byłam w Polsce na wakacjach, kraj mi się spodobał, chciałam go lepiej poznać: kulturę, język, ludzi. Mam nadzie-

ję, że poznam nowych, interesujących ludzi i że wolontariat będzie pięknym przeżyciem, że zdobędę dużo nowych doświadczeń.

### Julia Wieland

Pracuję jako wolontariuszka w Pracowni Ośrodka Dzieła Mił-

sierdzia „Eleos” w Białymstoku, daleko od granicy polsko-niemieckiej, czego się obawiałam, gdyż sama pochodzę z terenów nadgranicznych, z okolic Görlitz.

Myśląc o wolontariacie, wiedziałam, że chcę pojechać do jakiegoś kraju wschodnioeuropejskiego, do kraju, którego języka nie znam. Nie było dla mnie już tak ważne, jaki to będzie kraj.

To dla mnie duże wyzwanie, nauczyć się nowego języka i umieć się nim posługiwać. Cieszę się też, podobnie jak moje koleżanki, na te nowe doświadczenia: poznać nowy kraj, jego kulturę i ludzi.



próbą charakterów... Rok wspólnego mieszkania minął bardzo szybko. Rok od rozstania chyba jeszcze prędzej, ale jestem przekonany, że dziewczyny są znajomymi na całe życie – do dziś jesteśmy w kontakcie, odwiedzamy się i planujemy wspólne podróże.

Pracowałem w stowarzyszeniu, które promowało zaangażowanie wolontariackie wśród młodzieży francuskiej. Razem z naszą trójką EVS-ów pracowało dziewięcioro wolontariuszy francuskich. Byliśmy podzieleni na dwa zespoły, które podczas naszego pobytu w Lyonie (w sumie 9 miesięcy) zrealizowały kilka projektów krótkoterminowych (ja pracowałem m.in. z niepełnosprawnymi umysłowo, z osobami starszymi, z bezdomnymi, w sklepie dla ubogich, z młodzieżą defaworyzowaną), a także po jednym projekcie długoterminowym (mój dotyczył z kolei imigrantów). Praca w tym stowarzyszeniu była niecodzienną szansą poznania „od kuchni” francuskiego sektora pozarządowego – jego metod pracy, sposobów pomagania innym, rekrutacji wolontariuszy, podejścia pracowników do powierzanych im obowiązków, ale przede wszystkim – poznałem niezwykle różnorodną publikę – pracowałem dla tak wielu różnych odbior-

ców, do każdego skierowane były innego rodzaju programy, inne godziny pracy, inne podejście. To było bezcenne doświadczenie, z którego czerpię cały czas.

Praca w zespołach to była jedna wielka szkoła wyrozumiałości, tolerancji, szkoła cierpliwości i spokoju – każdy z nas był inny, każdy miał swoje metody pracy i pogodzenie ich było podstawą skutecznej pracy w grupie. Wszyscy musieliśmy iść na kompromisy. Nie powiem, że było łatwo – dopiero po pewnym czasie dostrzegłem to, do czego zmierzała organizacja goszcząca. Na szczęście dzięki opinii wyrażanym przez partnerów naszych projektów możemy sądzić, że nam się udało. Jednocześnie dzięki obcowaniu na co dzień z Francuzami, miałem niesamowitą okazję poznać ich codzienne zwyczaje, nawyki. Poznałem wspaniałych i oddanych idei ludzi.

Wyjazd do Francji był jedną z najpiękniejszych przygód w moim do-

tychczasowym życiu. W trakcie tego niespełna rocznego pobytu za granicą nabrałem więcej pewności siebie, nauczyłem się radzić sobie z codziennymi zadaniami – stałem się bardziej samodzielny. Poznałem dobrze Francuzów, nauczyłem się lepiej ich języka, zwiedziłem ich kraj (to było niesamowite uczucie móc tak dużo podróżować po dotychczas obcym kraju! Francja mnie podbiła!). Ale nie to jest dla mnie największą korzyścią z tego wyjazdu – jest nią satysfakcja z pracy, jaką wykonywałem. I wyrozumiałość dla innych, której się nauczyłem, bo wcześniej nie było potrzeby nawet nad nią się zastanawiać. W tym sensie udział w Wolontariacie Europejskim był w moim przypadku prawdziwym startem w dorosłe życie. Pokazał mi, jak wiele interesujących rzeczy jest do zrobienia i nauczył mnie wytrwałości w realizowaniu własnych marzeń.

Po powrocie z Francji wróciłem na uczelnię, gdzie dokończyłem studia

### Lisa Heinzmann

Pierwotnie nie chciałam pojechać na wolontariat do Polski, lecz do Estonii lub do Szwecji. Było mi więc trochę smutno, że to nie wyszło. Na pewno jednak chciałam pojechać do kraju zupełnie mi nieznanego, jak np. Polska.

Wśród moich przyjaciół w Niemczech Polska jest bardzo dobrze kojarzona ze względu na festiwal Przystanek Woodstock, na który jeździmy.

Jakie mam oczekiwania? Chciałabym nie tylko poznać nowy kraj i nowych ludzi, ale także siebie, swoje własne granice, chciałabym móc się dalej rozwijać.

wolontariuszek wysłuchała:  
Danuta Lukas



Paweł Słowikowski podczas zbiórki żywności w trakcie swojego wolontariatu we Francji

(mam nadzieję jeszcze w tym miesiącu obronić pracę magisterską, która nomen omen dotyczy organizacji pozarządowych). Nawiązałem kontakt z innymi byłymi wolontariuszami skupionymi w Stowarzyszeniu Trampolina. Razem przygotowujemy i realizujemy kolejne projekty (ostatnio brałem udział w przygotowaniach do zorganizowania szkolenia w Nadarzynie). Biorę także udział w szkoleniach przedwyjazdowych, na których opowiadam przyszłym wolontariuszom o swoich doświadczeniach związanych z EVS'em. Przygotowujemy także w Trampolinie spotkanie Europejskiej Sieci Stowarzyszeń byłych Wolontariuszy (NEVA). Mam nadzieję, że nasze starania przyczynią się do pogłębienia współpracy pomiędzy stowarzyszeniami w różnych krajach europejskich, a także, że będą pomocne w przygotowywaniu kolejnych projektów wolontariackich.

Paweł Słowikowski

Praca została nagrodzona w konkursie pod hasłem „Wolontariat Europejski - 10 lat solidarności i aktywnego uczestnictwa” w ramach zakończonej w zeszłym roku Dekady Wolontariatu Europejskiego (1996-2006).

Paweł Słowikowski ma 24 lata, pochodzi z Warszawy, ukończył studia na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Stosunków Międzynarodowych.

Przez dziewięć miesięcy (X.2004-VI.2005) pracował jako wolontariusz we francuskiej organizacji Unis-Cité, która prowadzi program wolontariatu dla młodzieży w wieku 18-25 lat. Organizacja ta pomaga młodym ludziom, pochodzącym ze wszystkich środowisk społecznych i różnych kultur, czuć się użytecznym dla społeczności lokalnej, przełamywać w ten sposób formy wykluczenia społecznego we Francji.

Organizacja wysyłając Pawła Słowikowskiego była Diakonia Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego w RP, która od 1999 r. prowadzi program wolontariatu, najpierw w ramach sieci EDYN (Ecumenical Diaconal Year Network), a od 2000 roku w ramach EVS (European Voluntary Service).

**Punkt Konsultacyjny Poradnictwa Rodzinnego oficjalnie działa od 26 lutego 2006 r. Co się przez ten blisko rok wydarzyło i co aktualnie dzieje się w Punkcie Konsultacyjnym?**

– W ramach poradnictwa rodzinnego zajmujemy się zarówno takimi rodzinami, w których przemoc obecna jest właściwie bez przerwy, i to od wielu lat, jak też takimi, w których jest duży konflikt, sytuacje, które mogą do przemocy doprowadzić. Trafiają do mnie rodziny zagrożone rozwodem, ale też takie, w których występują poważne konflikty między rodzicami a dziećmi. To jest poważny problem – przemoc dorastających dzieci wobec rodziców. Najczęściej okazuje się, że stosujące przemoc dzieci były również ofiarami przemocy rodzinnej.

W wypadku dzieci bycie ofiarą oznacza również wychowywanie się w rodzinie, w której przemoc stosowali wobec siebie rodzice – najczęściej ojciec wobec matki. Takie dziecko wyrasta w przekonaniu, że świat dzieli się na słabszych i silniejszych. Nie ma miejsca na wzajemny szacunek, na negocjacje, na kompromis. Najlepiej jest być tym silniejszym. Stąd łatwość, z jaką potem stosują przemoc wobec innych – także rodziców.

**Czy ofierze przemocy daje się w ogóle pomóc?**

– Z trudem i powoli, ale to się udaje. Wymaga to natomiast cierpliwości i zgody na to, że na efekty naszej pracy trzeba czekać bardzo długo, czasem latami. Takie osoby przychodzą raz, dwa razy i potem znikają. Wracają do sytuacji, z której przyszły, nie decydują się zrobić czegokolwiek. To jest cecha osób doświadczających przemocy: że głęboko wątpią w swoją zdolność do wyrwania się ze swojego życiowego koszmaru. Ale też trzeba wziąć pod uwagę, że są to osoby dorosłe – ja nie mogę ich do niczego zmusić, to one same muszą zacząć coś robić. Na razie nie miałam na szczęście żadnej sprawy, w którą byłoby uwikłane dziecko, a rodzic nie próbowałby nic w ich obronie. To są najtrud-

## AVSO w Polsce

AVSO to angielski skrót nazwy Association of Voluntary Service Organisations, stowarzyszenia zrzeszającego organizacje zajmujące się wolontariatem. Organizacja ta ma charakter międzynarodowy i pozarządowy, jest swego rodzaju platformą, na której spotykają się i nawiązują współpracę ze sobą zarówno lokalne niewielkie stowarzyszenia, jak i międzynarodowe sieci. Wszystkie je łączy to, że zajmują się wolontariatem długoterminowym i służbą społeczną. W całej Europie jest ponad 110 członków AVSO. Do AVSO należy m.in. EDYN (Europejski Rok Diakonijny w Europie), a do sieci EDYN należy z kolei Diakonia Kościoła Ewangelicko – Augsburgskiego w RP, która jest zarazem organizacją goszczącą, jak i wysyłającą wolontariuszy.

W dniach 19-22 września 2006 r. przedstawiciele 20 organizacji zrzeszonych w AVSO, pochodzący z różnych krajów Europy, przyjechali z wizytą studyjną do Polski. Ich pobyt

w Polsce koordynowało Centrum Wolontariatu.

Celem tej wizyty było przede wszystkim zapoznanie uczestników z polskim sektorem organizacji pozarządowych, kondycją wolontariatu oraz prawodawstwem polskim w tym zakresie.

Uczestnicy odwiedzili w Warszawie niektóre placówki sektora społecznego zajmujące się wolontariatem, jak np. Centrum Wolontariatu, Centrum Szpitalna, Departament Pożytku Publicznego przy Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, Narodową Agencję Programu Młodzież, Polską Radę Młodzieży i Stowarzyszenie Promocji Wolontariatu.

W czwartek 21 września wzięli udział w seminarium dla wolontariuszy, których gości w tym roku w Polsce Diakonia Kościoła, podczas którego zaprezentowano im działalność Diakonii ze szczególnym uwzględnieniem wolontariatu.

(dal)



# Pomaganie ludziom na życiowych rozstajach

– rozmowa z Beatą Wolfram, psychologiem i koordynatorem programu „Przeciw przemocy”, w ramach którego działa Punkt Konsultacyjny Poradnictwa Rodzinnego Diakonii Kościoła Ewangelicko – Augsburgskiego w Polsce

niejsze sytuacje, bo wtedy ja mam obowiązek zgłosić taki fakt przynajmniej do sądu rodzinnego, jeśli nie od razu do prokuratury czy na policję.

**Jak ludzie trafiają do was?**

– Informacje o istnieniu punktu pochodzą z różnych źródeł: z Internetu, od znajomych, sporo osób zetknęło się z ulotkami punktu, które (wraz z poradnikiem dla ofiar i świadków przemocy „Wyprawa Po-Moc”) trafiły do ewangelickich parafii w całym kraju. Zdarzają się więc telefony z drugiego końca Polski, a ja mogę

**Jak dużo jest chętnych na taką pomoc?**

– Jak dotąd nasz punkt objął opieką około 35 osób.

**Czy wszystkie należą do naszego Kościoła?**

– Nie, tu może przyjść każdy. Stąd też nie ma precyzyjnych danych na temat liczby luteran korzystających z usług punktu. Jeśli w kontekście problemu, z którym dana osoba przychodzi, kwestia wyznania nie jest najważniejsza, to ja nie pytam. Niektórzy deklarują swoją przynależność do tego czy innego Kościoła już na wstę-

– Wizyty i porady są bezpłatne, więc ta bariera znika.

**W zeszłym roku zaczął się kurs psychoedukacyjny dla księży i innych pracowników Kościoła. Czy to też się odbywa w ramach działalności punktu konsultacyjnego?**

– Ten kurs odbywa się w ramach programu Diakonii Kościoła „Przeciw przemocy”. Większość uczestników kursu to duchowni oddelegowani przez biskupów diecezjalnych, których jest w sumie ośmioro, ale są także świeccy, pracownicy stacji diakonijnych. W sumie 12 osób. W większości mają za sobą bogatą praktykę i duże doświadczenie duszpasterskie.

Najczęściej stosujące przemoc dzieci były również ofiarami przemocy rodzinnej.

wtedy tylko doradzić, dokąd udać się po pomoc na miejscu, jakie działania można podjąć, gdzie szukać pomocy. Czasem po kilku tygodniach dostaję wiadomość, że coś w sprawie „drgnęło”, czasem pozostaje tylko czekać... W sytuacjach najtrudniejszych zdarza mi się pojechać na spotkanie gdzieś „w Polskę”. Stąd też pomysł i idea kształcenia księży i pracowników diakonijnych, by mogli oni udzielać pomocy na miejscu, bez konieczności moich wyjazdów „w teren”. Osoby z okręgu warszawskiego mają łatwiejszy dostęp do punktu, mogą umówić się na rozmowę – przyjmuję przy ul. Miodowej, w Diakonii. Udzielam również konsultacji przez Internet – jako psycholog punktu konsultacyjnego (numer Gadu-Gadu 8594174) oraz w portalu [www.duszpasterz.pl](http://www.duszpasterz.pl)



pie, ale to nic nie zmienia w tym, jak zostaną potraktowani.

**Wiele osób potrzebowałoby takiej pomocy, ale obawiają się wysokich kosztów.**

**Jak to wygląda w punkcie?**

Kurs ma dać podstawy wiedzy na temat przemocy domowej i pracy z osobami, które są jej ofiarami. Jak się w ogóle zachować w takiej sytuacji? Jakie działania można podjąć, do ja-

kich służb i instytucji zwrócić się po pomoc itd.?

Drugi wątek tego kursu to ogólne przygotowanie psychologiczne, którego naszym duszpasterzom często brakuje. Chodzi o to, by wyposażyc ich w pewną wiedzę psychologiczną, żeby rzeczy, które robią intuicyjnie, robili bardziej przytomnie, bo intuicja – chociaż jest nie do zastąpienia

nie sobie tego powoduje, że bardziej świadomie możemy rozmawiać z osobą, która jest właśnie w kryzysie, straciła – niekoniecznie kogoś, ale jakąś ważną rzecz w życiu, na przykład poczucie bezpieczeństwa – życie jej się wali, tak jak to czasami bywa w kryzysach rodzinnych. To jest potężna strata.

**Bardzo trudne sprawy...**

nymi, z którymi kontakt wymaga szczególnej wiedzy i umiejętności. Przed nami jeszcze dwa spotkania – uzupełnienie informacji na temat przemocy domowej, a także zjawisk towarzyszących (na przykład alkoholizmu). No i ćwiczenia, ćwiczenia, ćwiczenia...

Po kursie jego uczestnicy powinni umieć zrobić trzy, podstawowe w sytuacji przemocy, rzeczy. Po pierwsze, zdiagnozować, czy i jaka przemoc ma miejsce; po drugie – wskazać możliwości działania i miejsca, do których można się udać po fachową pomoc; po trzecie – motywować do szukania pomocy i wyjścia z sytuacji przemocy.

**Czy jest taki temat, który się ciągle przewija i do którego ciągle wracacie? Temat, który sprawia szczególną trudność?**

– Takim tematem jest kwestia stawiania granic i poznania własnych granic. Czy każdemu i w każdej sytuacji mogę pomóc? Osoby pracujące na co dzień z ludźmi często mają poczucie, że w tej pracy trzeba dać z siebie wszystko każdemu, kto tylko tego zechce. Gdzie jest nasza granica? Gdzie musimy ją postawić, by nasza ofiarność nie poszła na marne? To na takie pytania próbujemy sobie odpowiadać. To jest oczywiście bar-

Niektórzy deklarują swoją przynależność do tego czy innego Kościoła już na wstępie, ale to nic nie zmienia w tym, jak zostaną potraktowani.

i jest wspaniała – czasem nie wystarcza. Trzeba jeszcze przytomności umysłu, racjonalnego myślenia. Intuicja często podlega naszym emocjom, a jesteśmy przecież zwykłymi ludźmi i emocje także mają na nas wpływ. Kurs jest też po to, żeby uczestnicy nauczyli się, jak rozpoznać osoby zaburzone, które wymagają leczenia lub specjalnego traktowania, żeby wiedzieli, gdzie należy te osoby skierować.

**Jakie są główne tematy tego kursu, kolejnych spotkań? Jaki jest plan?**

– Cały ten blok seminaryjny obejmuje osiem spotkań, które odbywają się w siedzibie Diakonii Kościoła w Warszawie. Pierwsze dwa spotkania, w formie warsztatów i seminariów, służyły przekazaniu wiedzy na temat przemocy domowej. Następne dwa spotkania to była praca na doświadczeniu własnym, zarówno na doświadczeniu „tu i teraz” (tzn. bycia w kontakcie z drugą osobą, tego, co widzę, co słyszę, jak się czuję, jakie są moje reakcje, co to wywołuje w drugiej osobie), jak też na doświadczeniu osobistych kryzysów: jak reagujemy w sytuacjach kryzysowych, jak reagujemy na straty. Uświadomie-

– Tak, to były bardzo trudne spotkania. Widać było, jak bardzo potrzebna jest refleksja na takie tematy, jak istotne jest wzajemne wsparcie, a także osobista odwaga, otwartość na własne słabości, lęki, cierpienie. Taka odwaga i otwartość w podejściu do trudnych doświadczeń to warunek dobrego pomagania innym.

Kobiety wymagają szczególnej ochrony – również ze strony wspólnot religijnych.

Piąte spotkanie dotyczyło bezpiecznego i skutecznego komunikowania się, zagadnień asertywności i poszanowania dla siebie i innych. Uczyliśmy się komunikować w taki sposób, aby – zwłaszcza cierpiącej osoby – nie spłoszyć, nie wywołać u niej reakcji obronnej, na przykład ataku na nas – pomagających (to się dość często zdarza, a bezpieczeństwo osoby pomagającej też jest ważne). Natomiast na spotkaniu szóstym przeszliśmy do pracy z osobami zaburzo-

dzo trudne, znaleźć jakąś uniwersalną odpowiedź, jednak na podstawie kolejnych przybliżeń możemy się domyślać, jak to może wyglądać.

**Czy grupa takich osób i więź, jaka się między nimi wytworzyła, ma szansę dalej się utrzymać?**

– Myślę, że jak najbardziej. Byłoby wspaniale stworzyć taką sieć osób, które sobie nawzajem pomagają w sytuacjach duszpasterskich, z których nie wiadomo, jak wybrnąć. Myślę, że uczestnictwo w tej grupie bu-

# Modlitwa i praca pośrodku wielkiego miasta

## Beten und Arbeit inmitten der Großstadt

### – projekt Diakonatu we Frankfurcie dla wszystkich, którzy chcą zmienić coś w swoim życiu

Na określony czas wspólnego życia w duchowej wspólnotcie zaprasza Ewangelicki Diakonat we Frankfurcie nad Menem. Zaproszenie skierowane jest do kobiet między 25 a 50 rokiem życia. Pod hasłem „Modlitwa i praca pośrodku wielkiego miasta” frankfurcki Diakonat otwiera się dla wszystkich pozostających na zewnątrz.

„Chcielibyśmy ludziom, którzy potrzebują przerwy w swoim życiu codziennym, dać możliwość uporządkowania na nowo swojego świata: poprzez pracę socjalną, ale także modlitwę i rozmowę” – mówi siostra Heidi Steinmetz, inicjatorka tego projektu. W ten sposób można także wy-

próbować drogę zawodową w obszarze pracy socjalno-diakonijnej.

W ramach tego projektu, na praktykę do Frankfurtu w sierpniu 2006 r. pojechała Anna Sztwiertnia, studentka V roku filologii germańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, która pochodzi z parafii ewangelickiej w Wiśle Jaworniku. Poniżej przedstawiamy jej relację.

\* \* \*

Dworzec autobusowy w Cieszynie, mój mąż, ostatni uśmiech, ostatni gest ręką na do widzenia, ostatnie spojrzenie przez okno autobusu, spojrzenie pełne nadziei, przecież wkrótce zobaczymy się znowu... Autobus

rusza. Wiele niepewności, ciekawości i oczekiwań przewija się jednocześnie przez moją głowę. Tylko Pan Bóg wie, co „tam” właściwie na mnie czeka. Jedno wiem: ta podróż będzie dla mnie ważna.

Dworzec we Frankfurcie. Siostra Gerda już na mnie czeka; jeszcze się nie znamy, ale wiem, że to ona. Jedziemy przez centrum miasta, Frankfurt wydaje mi się ogromny; te wszystkie wieżowce tak bezpośrednio w centrum miasta robią duże wrażenie.

Dojeżdżamy do diakonatu, gdzie zaczynam powoli wszystko poznawać. Po tym, gdy przedstawiono mi siostry, tracę wszelką nadzieję, że

duże zaufanie między uczestnikami. Można by to wykorzystać wspierając się nawzajem w sprawach duszpasterskich dotyczących przemocy w rodzinie, a także w innych skomplikowanych sytuacjach.

#### A jak rysuje się przyszłość punktu konsultacyjnego?

– Na początku tego roku, w ramach „Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom 2006”, którego myśl przewodnią brzmi „Dzieciństwo bez przemocy”, chcielibyśmy wraz z katechetami przeprowadzić wśród starszych dzieci i wśród młodzieży akcję edukacyjną, której tematem będzie przemoc rodzinna: Czym ona jest i jak ją rozpoznać? Gdzie szukać pomocy? Chcielibyśmy także we współpracy z księżmi parafialnymi przeprowadzić szereg spotkań w parafiach, na których można byłoby przybliżyć program diakonijny „Przeciw przemocy”, która nadal pozostaje tematem wstydlivym, także w naszej wspól-

notcie kościelnej. W ramach działalności punktu mamy też nadzieję uruchomić kolejną edycję szkolenia dla pracowników naszego Kościoła. Koło Teologów Ewangelickich także zainteresowało się tym programem i chciałoby w przyszłym roku akademickim przygotować szkolenie dla młodych teologów na temat zapobiegania przemocy. Trwają także prace nad polskim wydaniem dokumentu Światowej Federacji Luterskiej „Kościoły mówią NIE przemocy wobec kobiet”.

#### Jak on się wiąże z tematem przemocy w rodzinie?

– Z dorobku badawczego i doświadczenia osób przeciwdziałających przemocy wynika, że to głównie kobiety padają ofiarą przemocy domowej ze strony mężczyzn – mężów, ojców, czy innych krewnych. Tak więc to właśnie kobiety wymagają szczególnej ochrony – również ze strony wspólnot religijnych. Ten do-

kument powstał już 6 lat temu, dobrze że wreszcie ukaże się po polsku. Liczymy na to, że przeczyta go wielu naszych współwyznawców.

#### Co myśli Pani, jako koordynatorka programu „Przeciw przemocy”, o perspektywach działalności naszego Kościoła w dziedzinie zapobiegania przemocy domowej?

– Myślę, że jako Kościół mamy tu wiele do zrobienia. Dobrze by było przekonać władze Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, aby do programu nauczania kierunku teologicznego włączono podstawowy kurs umiejętności psychologicznych (w formie warsztatów i pracy na własnym doświadczeniu). Mogłaby to być to część kształcenia osób, które chcą pracować w Kościele. Praca w parafii nie polega przecież wyłącznie na odprawianiu nabożeństw i administrowaniu parafią, ale też na udzielaniu pomocy ludziom, którzy znaleźli się w ciężkich sytuacjach osobistych. Je-

kiedykolwiek uda mi się zapamiętać je z imienia – wszystkie one wyglądają tak samo! Staram się nie wpadać od razu w panikę, przecież musi być na to jakiś sposób. Moja biedna pamięć na pewno nie będzie miała tutaj ferii. Z czasem zaczynam zauważać, że dają radę. Najpierw rozpoznaję siostry po takich szczegółach, jak np. okulary, ale nie trwa to wcale długo, gdy ze zdumieniem, ale i radością stwierdzam, że wiem, jak która siostra ma na imię.

Przede mną również nowe zadania. Poznaję zakres moich obowiązków, a także pracowników – Niemców i obcokrajowców. Wszyscy są bardzo mili i przyjaźnie do mnie nastawieni. Wykazują wiele troski o mnie; nie wiedzą jeszcze tylko, że przez moje częste pytania ich cierpliwość zostanie wystawiona na próbę.

Z porządkiem dnia obowiązkowym w diakonacie zapoznałam się już w domu. Nie wiedziałam tylko, co



Anna Sztwiertnia

kryje się pod słowem „Mittagslob”. Tego słowa akurat nie znalazłam w żadnym słowniku. Sprawa wyjaś-

zeli więc ktoś chce zostać duszpasterzem, to już to nie jest kwestia dobrej woli, to jest obowiązek, żeby sprawdził, czy się do takiej pracy nadaje, czy starczy mu sił i wrażliwości, żeby pracować z ludźmi.

#### Jaka jest Pani specjalność?

– Skończyłam specjalizację „psychologia kliniczna człowieka dorosłego”, ale zajmowałam się też problematyką rozwoju osobistego. Przez 13 lat pracowałam w liceum dla tzw. trudnej młodzieży, nie umiejącej się znaleźć w polskim systemie edukacyjnym. To była wielka szkoła szacunku dla odmienności i zaciekawienia nią. A także dla pracy z osobami cierpiącymi, doświadczającymi głębokich kryzysów życiowych (bo skądś przecież te trudności szkolne się biorą...).

Kurs dla pracowników kościelnych, który jest prowadzony w ramach programu „Przeciw przemocy”, to jest właśnie przygotowanie do pomagania ludziom w kryzysach. To bardzo ważne, że Diakonia naszego Kościoła, która zajmuje się ludźmi

w trudnych sytuacjach życiowych – chorymi, starszymi, dziećmi wymagającymi pomocy, podjęła taki rodzaj działalności jak program „Przeciw przemocy”. Pomoc psychologiczna jest innym rodzajem pomocy i służby dla ludzi w potrzebie niż na przykład dostarczanie sprzętu rehabilitacyjnego czy pomocy pieniężnej. To jest po prostu służenie ludziom, którzy się znaleźli w tarapatkach. Tutaj można odzyskać wiarę w to, że się nam uda. Nie chodzi o to, żeby komuś ułożyć życie, takiej odpowiedzialności nikt nie może na siebie wziąć.

To, co mogę zrobić jako psycholog i pracownik punktu konsultacyjnego, to wspierać tę osobę i próbować przywrócić jej wiarę we własne siły. Czasem wskazuję możliwe drogi wyjścia, dostępne możliwości. Nie podejmuję jednak za nikogo decyzji. Staram się jedynie towarzyszyć w rozmyślaniach osobom, które są właśnie na życiowych rozstajach, pokazywać im konsekwencje różnych rozwiązań.

#### Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Danuta Lukas

nia się jednak na miejscu, gdy okazuje się, że jest to po prostu przedpołudniowy czas przeznaczony na modlitwę, czytanie Słowa Bożego i śpiewanie pieśni. Tego typu spotkania odbywają się trzy razy w ciągu dnia: rano, w południe i wieczorem. Forma tych spotkań różni się trochę od tej, do której przywykłam w mojej parafii, muszę się więc przestawić, ale wiem, że dla Pana Boga to nie forma jest najważniejsza, gdy chce się Mu szczerze oddawać chwałę.

Sz szczególnie cenne w diakonacie okazują się dla mnie rozmowy. Dowiaduję i uczę się we Frankfurcie wielu rzeczy. Niektóre historie życiowe siostr są szalenie interesujące, a co mnie dodatkowo cieszy, to fakt, że chcą się ze mną nimi podzielić. Znow zaczynam postrzegać świat z trochę innej perspektywy. Moje nastawienie do diakonatu także się zmienia. Widzę, że życie w diakonacie jest zupełnie normalne, choć pod pewnymi względami inne.

Dzień pożegnania też musi kiedyś nadejść. Nie lubię pożegnań, ponieważ zwykle robi się wtedy smutno. Cieszę się już, że wracam do domu, a jednocześnie nie cieszę się, że mój czas w diakonacie już dobiegł końca. Doświadczyłam tu wiele dobroci i serdeczności. Wiele widziałam, słyszałam i przeżyłam, a wszystko to było ważne.

Zostaję pożegnana podczas ostatniej modlitwy porannej, wtedy też otrzymuję błogosławieństwo na drogę. Ostatnie życzenia przed odjazdem, ostatnie spojrzenia, gest ręką na do widzenia, ostatni uśmiech. Jadę na dworzec. A więc właśnie kończy się mój pobyt we Frankfurcie i nawet nie wiem, kiedy ten czas minął. Wszyscy jednak mamy nadzieję, że nie mówimy do widzenia po raz ostatni. Mamy nadzieję, że zobaczymy się znowu.

Anna Sztwiertnia

Tekst ten ukazał się w języku niemieckim w: „Blätter aus dem Frankfurter Diakonissenhaus”, nr 431, październik 2006  
więcej informacji na temat projektu:  
[www.diakonisse.de](http://www.diakonisse.de)

# Z wózkiem na Węgry

**– o przewyżnianiu barier  
w codziennym życiu i między ludźmi**

Wyjazd studyjny na Węgry dla kilku osób niepełnosprawnych wraz z opiekunami w celu rozeznania, jak przystosowane są stolice europejskie dla osób niepełnosprawnych, planowany był już od dawna. W końcu, dzięki wsparciu finansowemu Diakonii Kościoła i poparciu ze strony Stowarzyszenia Maria-Marta, we wrześniu 2006 r. nasza niewielka grupa w składzie: Radosław Kremzer, Sobiesław Richter, aktywni członkowie Stowarzyszenia Maria-Marta, oraz Rafał Lason i ja, dawni uczestnicy i opiekunowie z diakonijnego turnusu rehabilitacyjno-wypoczynkowego, wyruszyła w kierunku stolicy Węgier. Do dyspozycji mieliśmy samochód, który mogła prowadzić osoba niepełnosprawna, a naszym kierowcą podczas całej podróży był Radek Kremzer.

Nasza podróż rozpoczęła się od kilku zaskakujących niespodzianek. W dniu wyjazdu, a właściwie już podczas podróży, dowiedzieliśmy się o węgierskiej „aferze taśmowej” premiera Ferenc Gyurcsanyego, która spowodowała gwałtowne zamieszki i demonstracje w Budapeszcie. Dodatkowo musieliśmy ponownie myśleć o miejscu zamieszkania, ponieważ hotel, gdzie chcieliśmy pierwotnie mieszkać, odmówił rezerwacji miejsc dla naszej grupy.

W gorącej atmosferze politycznych wydarzeń, która ze względu na 50. rocznicę powstania węgierskiego w 1956 r. nabrała symbolicznego charakteru, musieliśmy – i co ważne – radziliśmy sobie

bardzo dobrze. Z polską rejestracją samochodową, rozmawiając po polsku, z węgierskimi emblematami narodowymi byliśmy przyjmowani i witani przez Węgrów bardzo życzliwie. Pomimo licznych manifestacji, które raczej przypominały piknik niż rzeczywistość opisywaną przez media, mogliśmy bez przeszkód zwiedzać Budapeszt i okolice, docierając do miejsc, które są w stolicy Węgier „kultowe”. Byliśmy więc na moście Łańcuchowym, zamku w Budzie i Rynku Starego Miasta z Basztą Rybacką oraz kościołem Macieja pośrodku. Dotarliśmy też do placu Kapistrana, gdzie prócz wieży zachowało się jedno gotyckie okno stojące po przeciwnej stronie placu. Są to fragmenty istniejącego niegdyś większego kościoła. Nie mogło nas zabraknąć pod parlamentem, który jest drugim, zaraz po angielskim, tak ogromnym budynkiem neogotyckim w Europie, od początku budowanym jako budynek parlamentu. Innym ciekawym, wartym zobaczenia miejscem w Budapeszcie jest Kalvin Ter (Plac Kalwina), z restauracją, kościołem reformowanym i pomnikiem Kalwi-



Wejście do katedry św. Stefana w Budapeszcie jest dostosowane dla osób niepełnosprawnych

## Z punktu widzenia

...najbardziej interesowała nas – podczas naszej podróży – obecność osób niepełnosprawnych na ulicach Budapesztu, dostosowanie środków komunikacji miejskiej dla potrzeb niepełnosprawnych, bariery architektoniczne lub ich brak w mieście. Niestety, podczas całej podróży udało nam się zauważyć jedynie 12 osób, które samodzielnie lub z opiekunami poruszały się na wózkach.

Dużym problemem na Węgrzech, jak i na Słowacji, przez którą przejeżdżaliśmy, są bariery architektoniczne, np. przy wejściu do toalety, restauracji, czy zwyczajnym poruszaniu się po ulicy. Jeśli chodzi o komunikację miejską w Budapeszcie, autobusy niskopodłogowe, które znamy z Warszawy, to wydaje nam się, że jest ich znacznie mniej aniżeli w naszej stolicy. Musimy przyznać, że fakt, iż jako niepełnosprawni poruszamy się samochodem osobowym, budził zdziwienie wśród przechodniów, a także naszych nowych węgierskich znajomych.

Radosław Kremzer, Sobiesław Richter  
członkowie Stowarzyszenia Maria-Marta

na pośrodku. Całość jest poświęcona genewskiemu reformatorowi.

Na początku naszego pobytu, przez dwie pierwsze noce mieszkaliśmy niedaleko parlamentu przy Podmanický utca. Po dwóch nocach zamieszkaliśmy niedaleko Hosok Tere (Placu Bohaterów), przy Hermina utca 51. Znaleźliśmy się tam na zaproszenie Zsuzsany Derencsenyi, dyrektor Domu dla Osób Starszych i Niepełnosprawnych im. Alberta Schweitzera, prowadzonego przez węgierski Kościół Reformowany. Jest to dla mnie szczególne miejsce, ponieważ w tym domu w 2002 r. pracowałem jako wolontariusz oddelegowany przez Diakonię Kościoła w ramach Wolontariatu Europejskiego. Spotkałem wielu dawnych znajomych, zarówno wśród mieszkań-

# Należęć do!?

## – o niełatwej integracji w zjednoczonej Europie

W dniach od 24 do 26 listopada 2006 r. na wyspie Schwanenwerder położonej w okolicach Berlina odbyła się konferencja poświęcona problemom integracji imigrantów w zjednoczonej Europie. Organizatorem konferencji była Akademia Ewangelicka w Berlinie.

Pod hasłem „Należęć do” uczestnikom konferencji zaprezentowano założenia polityki imigracyjnej i integracyjnej Unii Europejskiej, a także rozwiązania stosowane w Holandii, Francji, Szwecji i Polsce. Materiał ten posłużył następnie jako podstawa do dyskusji nad projektowanymi zmianami w niemieckich przepisach imigracyjnych, dotyczącymi m. in. praw wjazdu i pobytu w Niemczech.

Poprzez integrację rozumie się zwykle proces polegający na dopasowywaniu się poszczególnych grup

społecznych i etnicznych w taki sposób, aby tworzyły one harmonijną i dobrze funkcjonującą całość. Przedstawione w referatach doświadczenia wybranych krajów członkowskich pokazały, że integracja nie jest łatwa, a bywa też nieprzyjemna. Otwarta i przyjazna do niedawna dla imigrantów Holandia po wydarzeniach z dnia 11 września 2001 r. i zabójstwie w 2002 r. kontrowersyjnego, prawicowego polityka Pima Fortuyna zaostrzyła swoje przepisy w obawie przed „obcymi”. We Francji – kraju o długiej tradycji imigracji i największej liczbie imigrantów w Europie – przetoczyła się z kolei pod koniec zeszłego roku fala zamieszek na tle rasowym. Za jedną z pośrednich przyczyn tych wystąpień uznaje się źle prowadzoną politykę integracyjną, skutkującą wykluczeniem imi-

grantów ze społeczeństwa. W tolerancyjnej Szwecji również przyznaje się, że polityka integracyjna państwa – modelowa dla innych krajów europejskich – nie spełnia dostatecznie swojej roli. Polska natomiast boryka się głównie z problemem rosnącej emigracji wykwalifikowanej kadry, w związku z czym kwestia imigrantów i ich integracji nie cieszy się jak dotąd szczególnym zainteresowaniem polskiego rządu.

Podczas konferencji nie przedstawiono gotowych rozwiązań. Wskazywano raczej na problemy i zagrożenia związane z polityką imigracyjną i integracyjną. Konkluzja, jaka się nasuwa, nie jest jednak optymistyczna. Europa chętnie przyjmuje wykształconych, mobilnych i z podobnego kręgu kulturowego, czyli takich, którzy w zasadzie nie potrzebują się już integrować. Dla biednych i niewykształconych granice Unii Europejskiej powinny natomiast pozostać szczelnie zamknięte.

Ewa Śliwka

ców, jak i pracowników ośrodka. Dzięki nim mogliśmy czuć się w tym domu swobodnie i bezpiecznie.

Podczas naszego pobytu w Budapeszcie spotkaliśmy się także z Laszlo Dani z Biura Diakonii Kościoła Reformowanego na Węgrzech, który przybliżył nam sytuację Kościoła Reformowanego, a przede wszystkim osób niepełnosprawnych na Węgrzech. Kościół ten obejmuje swym zasięgiem i opieką duszpasterską nie tylko obecne terytorium Węgier, ale także Węgrów wyznania reformowanego w Transylwanii (Rumunia), oraz na terenie Słowacji, Ukrainy, Chorwacji.

Rzeczywistość, z jaką stykają się osoby niepełnosprawne na Węgrzech, jest inna niż w Europie Zachodniej, a jednocześnie podobna do naszej, polskiej. Oba kraje nadal znajdują się w okresie transformacji. To oczywi-

ście rzutuje na los osób niepełnosprawnych i ich kondycję.

Z rozmów z Laszlo Dani wynikało, że zarówno państwo, jak i Kościół stoją na początku drogi, jeżeli chodzi

cielni pracownicy socjalni mogą się kształcić w Instytucie Diakonijnym w Nagykőrös, diakonia jest także przedmiotem maturalnym w protestanckim János-Sylvester-Gimnazjum.

Cieszę się, że nasz planowany wyjazd doszedł do skutku. Że nie tylko zwiedziliśmy „Koronę św. Stefana” (symboliczna nazwa Królestwa Węgier pochodząca od korony Świętego Stefana, pierwszego króla Węgier – przyp. aut.) ale że przede wszystkim mogliśmy udowodnić sobie i innym, że osoby niepełnosprawne są w stanie niemal samodzielnie podróżować, np. prowadząc samochód, nawet na dłuższych trasach. Chcieliśmy pokazać, że niepełnosprawni dobrze radzą sobie podczas podróży, że przełamują bariery i pokonują problemy stojące na drodze do wyznaczonego celu.

Robert Szmigielski

**według danych Węgierskiego Związku Osób Niepełnosprawnych (MEOSZ) zaledwie 25 proc. budynków użyteczności publicznej jest dostępnych dla osób niepełnosprawnych. Niestety, także większość budynków powstałych po wstąpieniu Węgier do UE w 2004 r. nie zapewnia takiego dostępu;**

**tylko niektóre autobusy i tramwaje w Budapeszcie mają udogodnienia dla niepełnosprawnych pasażerów;**

**zaledwie drobna część stacji budapeszteńskiego metra jest wyposażona w windy lub specjalne podjazdy.**

o pracę z osobami niepełnosprawnymi. Główny punkt ciężkości działalności diakonijnej Kościoła Reformowanego na Węgrzech położony jest na rozwój diakonii parafialnej, tworzeniu sieci kontaktów pomiędzy diakonią parafialną a lokalnymi placówkami socjalnymi. Diakoni oraz koś-

# Siła kobiet

## - Międzynarodowa Konferencja Teolożek

„Siostrzo nasza, rozmnoż się w niezliczone tysiące” – pod tym hasłem przewodnim, zaczerpniętym z I Księgi Mojżeszowej (24,60), w dniach 26-28 czerwca 2006 r. w Hermannsburgu w Niemczech odbyła się po raz pierwszy Międzynarodowa Konferencja Teolożek, w której uczestniczyło 29 teolożek z wielu krajów Afryki, Azji i Europy. Konferencję przygotowali Evangelisches Lutherisches Missionswerk in Niedersachsen (Ewangelicko-Luterańskie Dzieło Misyjne Kościoła Ewangelickiego Dolnej Saksonii) we współpracy z Gustav-Adolf-Werk (GAW).

Przez trzy dni uczestniczki, sprawujące w swoich krajach kierownicze stanowiska w obrębie Kościoła lub instytucji kościelnych, pracowały nad zasadniczymi kwestiami dotyczącymi pozycji kobiet – teolożek w Kościele. Omówione i przedstawione zostały przy tym różne formy dyskryminacji kobiet sprawujących urząd duchowny oraz teolożek czynnych zawodowo. Główny akcent położo-

ny został na kwestii ordynacji kobiet.

Priscilla Singh reprezentująca Światową Federację Luterańską (ŚFL), Departament Kobiety w Kościele i Społeczeństwie, poinformowała o sytuacji w 140 Kościołach członkowskich ŚFL, z których 37 nie dopuściło jak dotąd kobiet do ordynacji. Podkreśliła także mocno przekonanie ŚFL o tym, że „ordynacja kobiet jest częścią powszechnego kapłaństwa wszystkich wierzących, zaś pełnia Ewangelii tylko tam zyskuje swoją postać, gdzie kobiety i mężczyźni w tym samym stopniu mogą mieć dostęp do stanowisk kierowniczych w Kościele. Ordynacja kobiet jest nie tylko prawem równości, lecz Bożym powołaniem”.

Uczestniczki na zakończenie konferencji opracowały wspólną rezolucję, w której zawarte zostały m.in. takie kwestie, jak: nieograniczony do-



Uczestniczki konferencji

stęp kobiet we wszystkich Kościołach Reformacji do urzędu duchownego, wspieranie teologii podejmującej kwestie płci, wspieranie możliwości kształcenia i szkoleń dla kobiet, kontynuowanie dialogu między teolożkami z Północy, Wschodu i Południa.

Evangelisches Missionswerk i Frauenarbeit (Praca wśród Kobiet) w Gustav-Adolf-Werk, reprezentowane przez Martinę Helmer Pham Xuan i Verę Gast-Kellert zobowiązały się do wspierania procesu przygotowania materiałów teologicznych nt. ordynacji kobiet w możliwie wielu językach dla potrzeb Kościołów i parafii.

Ta pierwsza międzynarodowa konferencja teolożek zawiązała pierwsze nici współpracy między teolożkami różnych kontynentów, a w przyszłości stworzenia sieci kontaktów i płaszczyzny, na której mogą one być kontynuowane.

(dal)

# Wspólne plewienie ogródka

## - praktyka w Zagórowie

W dniach od 31 lipca do 27 sierpnia 2006 r. odbyłem praktykę diakonijną w Ewangelickim Domu Seniora w Zagórowie koło Konina. Do moich obowiązków, w ramach szeroko pojętej opieki nad pensjonariuszami, należały m.in. następujące czynności: pomaganie mieszkańcom w porannej i wieczornej toalecie oraz ubieraniu się, przygotowywanie lub przynoszenie posiłków oraz prowadzenie różnego typu zajęć dla domowników.

Podczas mojej praktyki, za zgodą ks. proboszcza Andrzeja Mendroka, odprawiałem także nabożeństwa niedzielne w kościele w Zagórowie.

Choć mój czas pracy ograniczał się jedynie do samych popołudni, starałem się poświęcać moim podopiecznym znacznie więcej czasu, prowadząc z nimi długie rozmowy, słuchając ich. Przebywanie z pensjonariuszami sprawiało mi wiele satysfakcji i uczyło cierpliwości. Są

to bardzo sympatyczni i interesujący ludzie, którzy potrzebują kontaktu z osobami młodymi. W trakcie mojej praktyki proponowałem różne formy wspólnego spędzania czasu, jak np. wspólne sprzątanie czy też plewienie ogródka, przygotowałem także pogadankę na temat ks. Dietricha Bonhoeffera oraz inne spotkania biblijne i modlitewne.

Praktyka w domu opieki w Zagórowie pomogła mi zebrać nowe doświadczenia na polu pracy diakonijnej, zapoznać się z warunkami funkcjonowania małego filiału i życiem wielkopolskich ewangelików.

Karol Długosz

## „Odstawiony na peron IV”

– jak pomóc bezdomnym

„Odstawiony na peron IV” – to temat Ogólnoniemieckiego Kongresu Evangelische Obdachlosenhilfe (Evangelicka Pomoc Bezdomnym), który odbył się w dniach 8-10 listopada 2006 r. w Berlinie. W kongresie zorganizowanym wspólnie przez Evangelische Obdachlosenhilfe i Zentrum Familie Integration Bildung Armut (Centrum FIBA: Rodzina, Integracja, Kształcenie, Ubóstwo) wzięło udział ok. 350 ekspertów z całych Niemiec oraz z zagranicy.

Wśród gości kongresu byli przedstawiciele Bundestagu oraz niemieckiego Ministerstwa Pracy i Spraw Socjalnych, przedstawiciele niemieckich organizacji diakonijnych. Referat wprowadzający do tematyki kongresu wygłosił Heribert Prantl, znany dziennikarz niemiecki, kierownik resortu polityki wewnętrznej w „Süddeutsche Zeitung”.

Uczestnicy kongresu mieli możliwość zapoznania się z najszerzej pojętą tematyką dotyczącą problemu bezdomności w Niemczech poprzez uczestnictwo w pięciu forach oraz dziesięciu grupach roboczych. Ich tematyka obejmowała szerokie spektrum problemów, jakie napotyka człowiek bezdomny, wraz z ofertą propozycji w zakresie pomocy w wychodzeniu z bezdomności. Tematyka ta dotyczyła m.in.: problemów mieszkaniowych, pomocy dla matek i dzieci, perspektywy pomocy dla młodych, jak i strasznych ludzi żyjących w bezdomności, stworzenia sieci pomocy ambulatoryjnej i stacjonarnej oraz interwencji w sprawach kryzysowych.

„Bezdomni, którzy zgłaszają się do samorządów lokalnych, różnego rodzaju kół pomocy i agencji pracy, nie otrzymują takiej pomocy, jaką im zapewnia prawo”

– stwierdziła Susanne Kahl-Passoth, dyrektor Diakonisches Werk Berlin-Brandenburg-schlesische Oberlausitz (Dzieło Diakonii Berlina-Brandenburgii i Śląskich Górnych Łużyc) i nowo wybrana przewodnicząca Evangelische Obdachlosenhilfe. Stąd podczas kongresu przyznano też symboliczną antynagrodę „Verbogener Paragraph” („Nagięty paragraf”) dla organizacji, która szczególnie „wyróżnia” się w naginaniu prawa: Arbeitsgemeinschaft (Arge) zur Betreuung von Hartz-IV-Empfänger z Gifhorn w Dolnej Saksonii.

Diakonię Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce reprezentowali podczas kongresu Wanda Falk, dyrektor generalna Diakonii i ks. Waldemar Szczygieł, proboszcz parafii ewangelickiej w Wałbrzychu.

W Niemczech, według statystyk, żyje ok. 300 tys. osób zagrożonych bezdomnością lub bezdomnych. Jedna czwarta z nich ma mniej niż 28 lat. Około 20 tys. osób żyje na ulicy. Statystyka ta od dłuższego już czasu utrzymuje się na tym samym poziomie. (dal)

## „Nie chcę przyzwyczaić się do niesprawiedliwości i przemocy”

– konferencja w ramach

Dekady Przewycięzania Przemocy 2001-2010

W ramach trwającej Dekady Przewycięzania Przemocy 2001-2010, ogłoszonej przez Światową Radę Kościołów, w dniach 24-25 listopada 2006 r. w Würzburgu w Niemczech odbyła się konferencja pod hasłem „Nie chcę się przyzwyczaić do niesprawiedliwości i przemocy”.

Konferencję, w której uczestniczyło ponad 100 kobiet z różnych organizacji w Niemczech, jak i za granicą, zorganizowała Evangelische Frauenhilfe in Deutschland (Evangelicka Pomoc Kobietom w Niemczech), która jest częścią Christinnenrat (Rady Chrześcijańek) – Ökumenische Arbeitsgemeinschaft in Deutschland (Ekumeniczna Wspólnota Pracy w Niemczech). Diakonię Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego w Polsce reprezentowały dyr. gen. Wanda Falk i diakon Halina Radacz.

Głównym zadaniem tej dwudniowej konferencji była praca w ośmiu warsztatach, w których z perspektywy płci i punktu widzenia kobiet pracowano nad tematami Dekady dotyczącymi różnych form przemocy. Tematyka warsztatów dotyczyła przewycięzania przemocy m.in. w następujących sferach: w warunkach pracy gospodarki wolnorynkowej, wobec stworzenia, w strukturach kościelnych, między różnymi kulturami, na tle rasowym, w sferze opieki nad osobami starszymi i chorymi, w kwestii przymusowej prostytucji i handlu kobietami, w warunkach domowych.

Konferencja zakończyła się sformułowaniem wspólnego dokumentu będącego zachętą dla wszystkich kobiet, by „nie przyzwyczajać się do niesprawiedliwości i przemocy”. W katedrze w Würz-

burgu odprawiono także nabożeństwo ekumeniczne z okazji Międzynarodowego Dnia „NIE dla przemocy wobec kobiet”, który przypada w dniu 25 listopada. W 1999 r. Dzień Pamięci dla Ofiar Przemocy wobec Kobiet i Dziewcząt został oficjalnie uznany przez Organizację Narodów Zjednoczonych i przemianowany na Międzynarodowy Dzień „NIE dla przemocy wobec kobiet”. W ten sposób uczczona została też pamięć siostr Mirabal, które 25 listopada 1960 r. zostały zamordowane przez tajne służby policyjne w Republice Dominikańskiej, ponieważ walczyły z niesprawiedliwością i stosowaniem przemocy wobec kobiet. (dal)



Przygotowuje zespół pod kierownictwem  
Wandy Falk

Redakcja i opracowanie tekstów: Danuta Lukas  
Korespondencje prosimy kierować pod adresem:

Wanda Falk, dyrektor gen. Diakonii Kościoła  
ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa

tel. (0-22) 88 70 206, 88 70 207, 88 70 216

fax (0-22) 88 70 216

e-mail: diakonia-kosciola@diakonia.org.pl

www.diakonia.org.pl